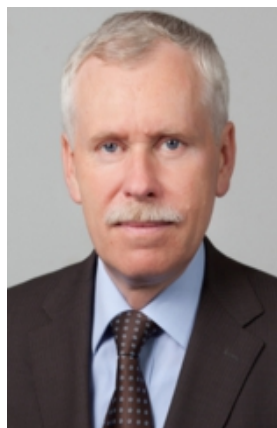


Czy gabinety polityczne w samorządach pozostaną nadal?



Kiedy w 2008 r. Sejm przyjął nowelizację ustawy o pracownikach samorządowych dającą możliwość tworzenia gabinetów politycznych, prawdziwi samorządowcy zdziwili się i nie zastosowali tego wynalazku zaszczipionego przez postkomunistów w 1997 r. w postaci gabinetów politycznych ministerstw. Rekrutowały się one głównie z młodych działaczy partyjnych, dla których niejednokrotnie była to pierwsza praca.

Później w znacznej części dużych miast gabinety polityczne zaczęły powstawać.

Moim zdaniem w samorządzie, gdzie działania polityczne powinny odgrywać mniejszą rolę, są zbyteczne. Kompetentny urząd samorządowy na którego czele stoi sprawny prezydent, burmistrz czy wójt, są wystarczającą rękojmią wypełnienia zadań samorządowych i realizacji programu wyborczego.

W 2011 r. wydawało się, że czas gabinetów politycznych w samorządach jest policzony. Wszystkie partie polityczne, zarówno koalicja rządząca, jak i partie opozycyjne, opowiadały się za ich likwidacją, składając nawet własne projekty ustaw i wykazując znaczne oszczędności wynikające z ich likwidacji. Sprawa się jednak w końcu rozmyła i gabinety pozostały.

W obecnej kadencji Sejmu projekt dotyczący likwidacji gabinetów politycznych w samorządach wrócił. Po długim procedowaniu w marcu dotarł na posiedzenie połączonych sejmowych komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. O dziwo, przedstawiciele partii deklarujących poparcie likwidacji gabinetów politycznych w samorządach w 2011 r. tym razem głosowali przeciwnie i w rezultacie połączone komisje opowiedziały się za odrzuceniem poselskiego projektu nowelizacji ustawy o samorządzie terytorialnym w tym zakresie.

Czy gabinety więc pozostaną jako świadectwo naszych czasów?

Tadeusz Wrona